Nr. 141. Lwów, 17. Grudnia 1876 — Niedziela. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja pod l. 2. ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 zlr.	10 ct
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 zlr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za I. kwartał . .	4 zlr.	— ct.
W miejscu: „ „ . .	3 „	30 „

Rosyjskie dziennikarstwo o adresie warszawskim.

Nie omyliliśmy się, kiedyśmy mówili, że adres warszawski, jakkolwiek zfabrykowany i podpisany pod grozą pletni kozackiej, poda dziennikom rosyjskim sposobność do bałamucenia Europy tem, że Polacy abdykują ze swego stanowiska historycznego. Zwłaszcza półurzędowe dziennikarstwo, wyzute ze wszelkiej czci i wiary, usłużne systemowi rządu, jak wszędzie, podnosi adres ten do znaczenia dokumentu historycznego.

„Petersburskie Wiedomosti“ witają ten adres „z gorącem uczuciem“ i czytają w nim wyparcie się „marzeń“, nazywają nas już braćmi polskimi i wołają: „Europo! Polacy idą z nami“, a kończą wykrzyknikiem: „I daj Boże, aby ręce te od dziś nie rozłączały się już nigdy!“

Innym jest nieco ton niezawisłego dziennika: „Nowoje Wremja“. Dziennik ten chce widzieć w tym adresie „pierwsze, bezpośrednie stanowisko przedstawicieli narodu polskiego wobec tronu po przeszło piętnastoletniej przerwie pełnej ciężkich i smutnych nieporozumień“ i konstatuje sympatje dla Słowian południowych, dodając, że „inaczej być nie mogło, bo bój w Turcji jest najpiękniejszą kartą dziejów polskich i wielką zasługą Polaków dla cywilizacji. Naród, który czci swoich bohaterów, nie mógł sympatyzować z nieprzyjaciółmi ludzkości, wolności i równouprawnienia“.

Odpowiadać „Pet. Wied.“ nie potrzeba. Publicysta rządowy rosyjski jeżeli ma jakie „gorące uczucie“, to tylko pragnienie gorącej krwi polskiej — a pomiędzy temi rękami, które carski sługa łączyć chce — stoją kajdany, Sybir, cytadela — i historja ostatnich wieków. Przykuta reka nie uściśnie nigdy ręki, nakładającej kajdany.

Dziwi nas jednak, że „Nowoje Wremia“ pismo opozycyjne chce widzieć w tym wymuszonym w policji podpisywanym adresie jakieś zbliżenie się Polaków do carskiego tronu. Owa zaś pochwała Polakom dana ze strony „Now. Wremi.“ za sympatje dla Słowian południowych jest co najmniej zbyteczną, bo Polska dziś wolna niezawodnie pierwszą by była, któraby pomoc niosła ciemiężonym — i pewnie nie pomoc, która się redukuje do kilkuset pjanych żołdaków, paczki rublów, a kończy się sponiewieraniem przez usta cara tych, którym się niby pomagało.

Spółki przemysłowe.

Pisząc o środkach podniesienia rentowności większych dóbr ziemskich, wspomnieliśmy pomiędzy innemi o potrzebie tworzenia spółek rolniczo-przemysłowych, złożonych z rozmaitych żywiołów, t. j. z gospodarzy, kapitalistów i techników, ażeby tym sposobem wskrzesić z korzenia silny przemysł fabryczny, na podstawie rolnej produkcji oparty.

Wypowiedzieliśmy też wtedy przekonanie nasze, że zastosowanie ustroju podobnych spółek rolniczo-przemysłowych do przepisów ustawy państwowej z dnia 9 grudnia 1873, dz. u. p. nr 70, poczytujemy za najodpowiedniejszą dla nich formę.

Stara to maksyma, dobrze wypróbowana, że wzięte z rzeczywistości przykłady, skuteczniej przekonują, niż najwymowniejsze argumenta rozumowane. Dlatego też z „Rocznikiem gal. spółek zarobkowych i gospodarczych“ dra Zgórskiego w ręku, sprobujemy przekonać czytelników naszych z przykładu istniejących już w naszym kraju produkcyjnych stowarzyszeń, osnutych na zasadzie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, jak to one mogą rozwijać się pomyślnie nawet wśród najmniej sprzyjających stosunków.

I tak n. p. zawiązana w roku 1872 przez kilkudziesięciu zecerów spółka pod firmą „Isza Związkowa drukarnia we Lwowie“ na podstawie udziałów wynoszących po 125 guldenów, w trzecim roku istnienia (1875) rozwinęła się już do tego stopnia, że wyrobiła obstalunków na 43.037 złr., zatrudniała 40 osób i jej obrot kasowy doszedł do kwoty niespełna 100,000 złr Pomimo straty około 3.000 złr. z powodu bankructwa wydawnictwa „Ojczyzny“, członkowie otrzymali 17% dywidendy.

Albo weźmy Towarzystwo przemysłowe we Lwowie. Ma ono tę właściwość, iż rozporządza bardzo znaczną ilością inteligencji, a nie ma pieniędzy, gdyż liczy w gronie 80 i kilku członków swoich najtęższych inżynierów, prawników, którzy jednak niestety nie rozporządzają wielkiemi kapitałami. Jest to stosunek w każdym razie trochę niewygodny. Przy tem wszystkiem potrafiło jednak nasze Towarzystwo przemysłowe, mając do rozporządzenia zaledwie 12.496 złr. kapitału zakładowego utrzymać w ruchu fabrykę zapałek p. Dydackiego we Lwowie, zakład białoskórniczy w Krakowie, litografję, biuro techniczne podejmowało rozmaite przedsiębiorstwa, jak n. p. dostawę kamienia brukowego dla Lwowa, asfaltowanie chodników w Stanisławowie i t. d. Niechżeżby to potrafiła jakakolwiek inna spółka — dajmy na to, akcyjna!

Lecz na tem nie koniec. Możemy jeszcze przytoczyć przykład Towarzystwa produkcyjnego szewców we Lwowie pod nazwą „Praca“, które z końcem r. 1875 liczyło in summa 12 (dwunastu) członków, czeladników szewskich, którzy w swoim warsztacie wyrobili za 9.864 złr. obuwia, i otrzymali dywidendę 10 procentową. Towarzystwo produkcyjne krawców we Lwowie bieduje, ale przecież trzyma się i prosperuje gdy ani pojedynczy przedsiębiorca ani żadna inna spółka wśród podobnych warunków istniećby nie mogła, wśród jakich istnieje Tow. produkcyjne krawców we Lwowie.

Taką to elastyczność, taką siłę niespożytą mają spółki oparte na zasadzie wzajemności i solidarnej poręce członków za zbiorowe zobowiązania instytucji.

Oby tych parę przytoczonych przez nas przykładów lwowskich spółek zarobkowych stało się bodźcem dla wielkich producentów rolnych, ażeby także pomyśleli nad tem czy na tej drodze pomimo powszechnego u nas braku gotówki, nie udałoby się zakładać zbiorowemi siłami potężnych przedsiębiorstw przemysłowych, opartych na rolnej produkcji!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Bukareszt 14. grudnia.

(...ski) Jak przed nadejściem wielkiej burzy wiatr dmie i świszcze, pędząc przed sobą gromonośne chmury, a potem następuje chwilowy spokój, w którym natura się koncentruje, niejako nabiera sił aby tem silniejszym uderzyć piorunem, tak i przed wybuchem nieuniknionym wojny wiszącej nad nami, po groźnych mowach przeciwników, po gorączkowem zbrojeniu się i koncentracji wosk, — obie strony raptownie ucichły, przekonywając zdumioną publikę, że nigdy nie miały wojennych zamiarów. Grom, który potem nastąpi, tem straszniejszym tylko będzie.

Jesteśmy w epoce owego spokoju, poprzedzającego bezpośrednio huragan; obie strony tak jak nie będąc gotowe, oczekiwałyby tylko sposobniejszej chwili, w którejby na omamionego przeciwnika napaść mogły — wysilają się na pokojowe zapewnienia. Depesze uspokajające sypią się ze wszech stron: to Bismark z Andrassym są w zupełnej zgodzie, to car jegomość znając usposobienie pokojowe Ignatjewa zostawia mu zupełnie wolną rękę (bo to w modzie teraz) na konferencji, to znów Gladston i Westminster w imieniu Anglji chcą iść ręka w rękę z Moskwą, to nakoniec Salisbury z Ignatjewem nie dość że we wszystkiem się zgadzają, lecz nawet w chwili rozczulenia gotowi dać sobie buzi, jak rodzeni bracia!

Niech żyje więc pokój i mądrość mężów konferencji, którzy najgroźniejszą burzę zażegnać potrafią... choć na dni kilka, otumanić świat, poruszyć omartwiałą giełdę, a przy tej sposobności zrobić kilka dobrych interesów, zawsze zasługując się cierpiącej ludzkości. Niech żyje pokój, krzyczy tłum kupców, może na serjo wierząc w niego, bo mu ten pokój do geschaftów potrzebny. Niech żyje pokój, powtarza cichaczem żołnierz, wyrwany z łona familji wbrew swojej woli — bo ten pokój może mu pozwoli uściskać drogie mu istoty, a może je ocalić od głodowej śmierci!

Niech żyje pokój! nakoniec wołają całe narody, bo niejako instynktem przeczuwają, że wojna wywołana takiemi jak obecne czynnikami i przez nie prowadzona w interesie pychy i namiętności wielkich, tylko do nędzy i nieszczęścia doprowadzić je może.

Tę potrzebę pokoju, to usposobienie ludów wyzyskują menerzy, aby je łepiej w możności tego pokoju utwierdzić, — a ogół wierzy i cieszy się, dopóki huk armat go nie rozczaruje.

Dziwnie bowiem śmieszne wieści na korzyść tego pokoju rozpuszczone bywają. „Telegraphul“ dzisiejszy podaje depeszę z Paryża przez ajencję Havas, że Salisbury i Ignatjew zgodzili się na zajęcie Bułgarji przez wojska neutralne Belgji i Szwajcarji! Dobrze, że jeszcze floty tych państw nie poruszono!

Świat jednak temu wierzy, nie zastanawiając się, że ludy tych najszczęśliwszych może państewek na świecie na toby się nie zgodziły, że umysł spokojno-handlowy Belgów, a brak wojska stałego u Szwajcarów temuby stanęły na przeszkodzie.

Pisałem wam poprzednio o interpelacji Blaremberga w izbie posłów. Był to głos wołającego na puszczy; ani jeden głos w prasie tutejszej nie poparł go, a „Romanul“ półurzędowy odsądza go od patrjotyzmu a nawet przypuszcza w nim pewne porozumienie się z Turkami. Tak to narody płacą swoich proroków.

Tu cisza i wyczekiwanie, a przytem bieda i niedostatek. Oprócz zawotowania przez izby kredytu 1,040.000 franków na utrzymanie armji do końca roku, (o czem wam telegraf doniósł) jeden postępowy wniosek przeszedł przedwczoraj w izbie deputowanych. Jest nim zniesienie więzienia prewencyjnego w kwestji prasy.

Na tem polu rząd „czerwonych“ się zasłużył, jeszcze bowiem w październiku minister sprawiedliwości okólnikiem swoim do prokuratorów zabronił nietylko aresztowania prewencyjnego, lecz nawet wszelkiego dochodzenia przestępstw prasowych z inicjatywy rządu, twierdząc, że wszelkie nadużycia prasy, jej tylko szkodzić mogą, a nie rządowi, polegającemu na zaufaniu narodu. Godnemby było tę maksymę i gdzieindziej zostosować.

Chicago, Illinois 25 listopada.

(P.) Nowa nasza polska społeczność od kilku lat rozpoczęła ważną pracę organizacyjną. Niepołączona z sobą żadnemi węzłami, ulegała przewadze i wyzyskiwaniu innych narodowości, a zwłaszcza Niemców, którzy ciągnęli ją do swojej sieci (a więc i w Ameryce germański jad grozi żywiołowi polskiemu! Red.), wmawiając w wychodźców z Prus, Poznańskiego i Szlązka, stanowiących główną podstawę naszego społeczeństwa, że są ich niejako ziomkami, ponieważ z jednego państwa niemieckiego pochodzą. Polacy, powciągani do niemieckich stowarzyszeń, musieli opłacać szkoły niemieckie, podtrzymywać rozmaite niemieckie instytucje i przykładać niejako sami rękę do germanizowania swoich dzieci. Widząc tę ogromną krzywdę, wzięło się duchowieństwo katolicko-polskie do gorliwej pracy, rozbudzając poczucie narodowe pomiędzy ludem polskim. Za jego zachętą zakładano towarzystwa polskie, stawiano szkółki narodowe, otwierano czytelnie, które szerzyły zamiłowanie do ojczystej mowy i literatury. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach duchowieństwo głównie owładnęło całym kierunkiem sprawy narodowej.

Przed kilku laty powstała myśl połączenia wszystkich Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, w jednę społeczność. Zwołano w tym celu sejm.

---

13)

Pierwsza miłość

powieść

J. Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

Szybko zwróciła się ku mnie i szeroko rozstawiwszy ręce objęła moją głowę i mocno, gorąco ucałowała mnie... Bóg wie kogo szukał ten długi pożegnalny pocałunek, ale ja chciwie nasycałem się jego słodyczą... wiedziałem że już nigdy nie powtórzy się.

— Żegnam panią, żegnam! — powtarzałem.

Wyrwała się i uciekła. Ja także wyszedłem. Nie jestem w stanie wyrazić uczucia z jakiem odchodziłem. Nie chciałbym by powtórzyło się kiedykolwiek, ale miałbym się za nieszczęśliwego gdybym go nigdy nie doświadczył.

Przenieśliśmy się do miasta. Nieprędko zrobiłem rozbrat z przeszłością, nie rychło wziąłem się do roboty. Rana moja goiła się powoli, ale właściwie względem ojca nie miałem żadnego złego uczucia. Owszem, on jeszcze jakby urosł w moich oczach. Niech psychologowie wyjaśnią tę sprzeczność, jak się im podoba.

Raz szedłem bulwarem i ku niewysłowionemu memu zadowoleniu spotkałem się z Łuszynem. Lubiłem go za prostotę i charakter bez fałszu, a przytem był on dla mnie drogi z powodu wspomnień. Rzuciłem się ku niemu.

— A! — zawołał i zmarszczył brwi — to pan, młodzieńcze! pokaż-no się pan. Pan ciągle jakiś jeszcze żółty, ale zawsze w oczach nie ma dawniejszego paskudztwa. Wyglądasz pan na człowieka a nie na pokojowego pieska. To dobrze. No, cóż? pracujesz pan?

Westchnąłem. Kłamać nie chciało mi się, a prawdę powiedzieć wstydziłem się.

— No, to nic, ciągnął dalej Łuszyn, nie trać pan otuchy. Główna rzecz: żyć normalnie i nie poddawać się pociągom. Bo... co za korzyść? Dokądby fala ni zaniosła — wszędzie źle... człowiek niech choć na kamieniu stoi, byle na własnych nogach. Oto, ja kaszlę... a Bielowzorow — czyś pan słyszał?

— Co?... nie słyszałem.

— Przepadł bez śladu. Mówią, że pojechał na Kaukaz. Masz pan tu naukę, młodzieńcze. A cała rzecz zawiera się w tem, że nie umieją w porę rozstać się, zerwać sieci. Pan, jak się zdaje, szczęśliwie wyskoczyłeś. Pamiętaj że pan, nie wpadnij drugi raz. Bądź zdrów.

— Nie wpadnę, pomyślałem... nie ujrzę jej więcej.

Ale przeznaczeniem mojem było raz jeszcze ujrzeć Zeneidę.

XXI.

Ojciec moj codziennie wyjeżdżał konno. Miał pięknego angielskiego siwojabłkowitego konia z długą cienką szyją i długiemi nogami, koń był wytrwały i złośliwy. Nazywał się Elektryk. Oprócz ojca nikt na nim nie mógł jeździć.

Raz przyszedł do mnie ojciec w dobrem usposobieniu co się mu już dawno nie zdarzało. Wybierał się jechać konno i już był przy ostrogach. Zacząłem go prosić by wziął mnie z sobą.

— Lepiej zabawmy się w to, kto przez kogo przeskoczy — odrzekł ojciec — ty na twoim człapaku nie nadążysz za mną.

— Nadążę!... ja także wezmę ostrogi.

— Zresztą, niech i tak będzie.

Pojechaliśmy. Miałem wronego kosmatego konika, mocnego w nogach i dość bystrego. Prawda, że musiał wyciągać się ile sił starczyło gdy Elektryk szedł pełnym kłusem, ale zawsze nie zostawałem ztyłu. Nie widziałem jeźdca takiego jak ojciec; siedział on na koniu tak pięknie i niedbale-zręcznie, że zdawało się, sam koń pod nim czuje to i popisuje się nim.

Przejechaliśmy wszystkie bulwary, zajechali na Dziewicze pole, przeskoczyli przez kilka płotów (z razu bałem się skakać, ale ojciec pogardzał tchórzami — i przestałem bać się), dwa razy przejechaliśmy przez rzekę Moskwę — i już sądziłem, że powracamy do domu, tem bardziej, że sam ojciec zauważył, że koń mój zmęczył się, — gdy wtem on nagle zwrócił w bok od Krymskiego brodu i puścił się wzdłuż brzegu.

Puściłem się śladem za nim. Porównawszy się z wysokim stosem ułożonych starych belek zręcznie zeskoczył z Elektryka, mnie zleźć kazał i oddając lejce swego konia powiedział bym czekał tu na niego koło belek, a sam zawrócił w niewielki zaułek i znikł.

Począłem przechadzać się tam i nazad wzdłuż brzegu, wodząc za sobą konie i kłócąc się z Elektrykiem, który ciągle szarpał głową, wstrząsał się, prychał, rżał, a gdym się zatrzymywał, rozkopywał ziemię kopytami, kąsał mego konia w szyję, słowem postępował jak zepsuty pur sang.

Ojciec nie powracał. Z rzeki zalatywała przykra wilgoć: powoli nasunął się drobny deszczyk i szaremi plamami upstrzył szare belki koło których łaziłem, a które mocno mi obrzydły. Tęsknota mnie opanowywała, a ojca nie było.

Jakiś policjant z rodu Czuchońców, także cały szary w ogromnym starym kasku na głowie w rodzaju garnka i z halabardą (a po co on tam wlazł nad rzekę?) podszedł ku mnie i wytrzeszczywszy starą swą pomarszczoną twarz, powiedział:

— Co wy tu robicie z końmi, paniczu? Dajcie ja potrzymam.

Nie odpowiedziałem, Począł prosić bym mu dał tytoniu. Ażeby odczepić się od niego (a przytem i niecierpliwość mię dręczyła), zrobiłem kilka kroków w kierunku w jakim oddalił się ojciec; potem przeszedłem cały zaułek do końca, zawróciłem za węgieł i zatrzymałem się.

Na ulicy, w czterdziestu krokach odemnie, przed otwartem oknem drewnianego domku, plecami do mnie obrócony, stał ojciec. Oparł się on piersiami o ramę, a w domku, na pół ukryta za firanką siedziała kobieta w ciemnej sukni i rozmawiała z nim; kobietą tą była Zeneida.

Osłupiałem. Przyznam się żem tego nigdy się niespodziewał. Pierwszem poruszeniem mojem było — uciekać. „Ojciec obejrzy się, pomyślałem, i przepadłem!“ Ale dziwne uczucie, uczucie silniejsze nad ciekawość, silniejsze nawet niż zazdrość, silniejsze od strachu — powstrzymało mnie. Zacząłem patrzeć, wytężyłem słuch.

Zdawało się, ojciec nalegał na coś. Zeneida nie zgadzała się. Jak teraz widzę twarz jej — smutną, poważną, piękną i z niewysłowionym wyrazem poświęcenia, smutku, miłości i jakiejś rozpaczy — innego wyrazu dobrać nie mogę. Wymawiała jakieś urywane wyrazy nie podnosząc oczu a tylko uśmiechając się — pokornie i uporczywie. Po tym jednym uśmiechu poznałem moją Zeneidę.

Ojciec powiódł wzrokiem dokoła i poprawił kapelusz na głowie, co u niego zawsze oznaczało zniecierpliwienie. Potem dały mi się słyszeć wyrazy: Vous devez vous séparer de cette... W tem w oczach moich spełnił się fakt niesłychany: ojciec nagle podniósł pręt, którym strzepywał kurzawę ze swego surduta — rozległo się ostre uderzenie po obnażonej po łokieć ręce...

Zaledwo zdołałem powstrzymać się od krzyknięcia, a Zeneida drgnęła, w milczeniu spojrzała na ojca i powoli podnosząc swą rękę do ust, pocałowała czerwieniejącą na niej pręgę.

Ojciec rzucił pręt i pospiesznie po schodkach ganku wpadł do domu...

Zeneida odwróciła się — i wyciągnąwszy rękę, wychyliwszy w tył głowę, także odeszła od okna.

Z zamieraniem strachu, z jakiemś okropnem zdumieniem w sercu, rzuciłem się nazad i przebiegłszy zaułek, omal że nie wypuściłem Elektryka wracając ku rzece. Nic nie mogłem pojąć. Wiedziałem, że mego chłodnego, powściągliwego ojca napadały niekiedy chwile wściekłości — ale zawsze nie mogłem pojąć, com widział... Ale też zaraz tu uczułem, że dopóki żyć będę, niemożebnem będzie dla mnie zapomnieć ten ruch, spojrzenie, uśmiech Zeneidy, że obraz jej, ten nowy, który nagle stanął przedemną, na zawsze utkwi mi w pamięci. Bezmyślnie patrzałem na rzekę i nie uważałem, że łzy mi się lały. Biją ją — myślałem — biją... biją!...

— No i cóż ty? dawaj mi konia! — ozwał się za mną głos ojca.

Machinalnie podałem mu lejce. Wskoczył na Elektryka... przeziębły koń stanął dęba i skoczył na półtora sążnia. Ale ojciec prędko go uspokoił. Wcisnął mu ostrogi w boki, i pięścią uderzył po szyi...

(Dokończenie nastąpi).

Duchowieństwo zaczęło na nim przewodzić. Przeciwko temu rozpoczęła się walka, ale słabo prowadzona, ponieważ główna siła naszego społeczeństwa — jak powiedziałem — spoczywa na włościanach z zaboru pruskiego, który trzymają razem ze swoimi proboszczami. Dwa następne sejmy staczane w ciągłej walce, nie doprowadziły do ważnego rezultatu. Wytrwałość duchowieństwa odniosła w tym wypadku zwycięstwo. Na czwarty bowiem sejm polski, który odbył się 25 i 26 października b. r. w Radomiu, pojawili się prawie sami tylko księża i ich zwolennicy. Ma się rozumieć, że mając stanowczą przewagę, postarali się z tego skorzystać i ugruntować swoją władzę, uchwalając stosowną do tego konstytucję. Związkowi, mającemu na celu wzajemną pomoc i wspólną pracę dla dobra ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych, dano nazwę: „Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie pod opieką Serca Pana Jezusa". Członkiem zjednoczenia może zostać każde towarzystwo polsko-katolickie w Ameryce, ale prawność tytułu musi być stwierdzoną przez księży. Sejm składać się będzie z posłów duchownych, czyli izby wyższej i posłów cywilnych, czyli izby poselskiej. Wszelkie rezolucje czyli postanowienia sejmowe, ażeby miały prawomocną sankcję, muszą być w obu izbach oddzielnie liczebną większością głosów uchwalone i przez prezydenta zjednoczenia zatwierdzone.

Nie pochwalając tej konstytucji, która oddaje społeczeństwo amerykańsko-polskie pod opiekę duchowieństwa i nadaje mu charakter zbyt wyłączny, musze jednak przyznać, że w naszych stosunkach jest ona w każdym razie krokiem naprzód w dalszym rozwoju. Przy gorliwem staraniu światłych wykształconych i swobodnie myślących, można będzie powoli przekształcić ją odpowiedniej do wymagań czasu i potrzeb narodu. — Dzisiaj jednak przynosi ona większą sposobność i siłę naszemu społeczeństwu.

Na czwartym sejmie zapadły przytem bardzo ważne uchwały w sprawie edukacji narodowej i komitetu emigracyjnego, oraz poruszono myśl założenia domu przytułku dla polskich wdów i sierot.

Zwłaszcza sprawa komitetu emigracyjnego w naszych stosunkach stanowi gwałtowną potrzebę. I gdyby sejm nic więcej nad to nie zrobił, należy mu się wielka wdzięczność. Obowiązkiem komitetu będzie rozważać przez cały rok kwestję kolonizacji i emigracji polskiej. W tym celu komitet emigracyjny otworzy korespondencję z rozmaitemi towarzystwami i kolonjami polskiemi w Ameryce i zbierać będzie statystykę ludności polskiej, oraz statystykę wszelkich innych wiadomości dla tych zamiarów przydatną. W miarę funduszów i środków, członkowie komitetu emigracyjnego zwiedzać będą okolice, grunta i obszary amerykańskie, a po zebraniu właściwych wiadomości, ogłaszać co pół roku sprawozdania swoje po gazetach polskich i na sejmie. Wszystko to ma zmierzać ku temu celowi, ażeby ostrzedz i oświecić emigrantów polskich, przybywających do Stanów zjednoczonych, gdzie jest zdrowsza okolica, zdrowszy klimat, tańsze i lepsze grunta. Tym sposobem ocali komitet niejednego z naszych rodaków od niecnych spekulacyj, czyhających na zupełne wyzyskanie emigrantów.

O innych niektórych sprawach naszych napiszę w przyszłym liście.

(Korespondencja ta dziwne zapewne zrobi wrażenie na naszych czytelnikach; zdaje się, jakby pochodziła z kraju zaczarowanej, w której Polska żyje życiem wolnem — a jednak jest to tylko przyczynek do historji naszego męczeństwa— bo ziemia nasza dość jest obszerną i dzieci swoje pomieścić może; tworzenie się nowego społeczeństwa polskiego w Ameryce kosztem ludu, smutkiem przejmuje serca polskie. Szczegóły bliższe o tej dość wielkiej kolonji polskiej w Ameryce podamy wkrótce. Dzisiejszą pocztą otrzymaliśmy dwa wielkie pisma polityczne polsko-amerykańskie i spory tom wydawnictwa dla ludu polskiego w Ameryce, oraz rysunek, przedstawiający gwardję polską w Chicago. Red. Kron. codz.).

Rada państwa.

Rozprawa budżetowa na 219 posiedzeniu izby deputowanych.

Wiedeń 14. grudnia.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 1/4 12.

Minister finansów przedkłada projekt do ustawy względem zniesienia okręgu cłowego w Brodach.

Przy pierwszem czytaniu przedłożenia rządowego o traktacie handlowym z Anglją przekazano takowe komisji ekonomicznej, traktat zaś z księstwem Lichtenstein komisji budżetowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad preliminarzem ministerstwa oświaty.

Tytuł 16. „specjalne zakłady naukowe" przedstawia razem wydatków zwyczajnych 392 000 złr., nadzw. 88,000. — Z tego przypada na Galicję dla instytutu technicznego w Krakowie 23,000 złr. i dla szkoły sztuk pięknych tamże 15,600 złr. wydatków zwyczajnych. Komisja ubolewa nad niedostatkami studjów medyczno-chirurgicznych wskutek zniesienia zakładów tego działu nauki w Salcburgu, Ołomuńcu i Lwowie.

Dep. dr. Bareuther sprzeciwia się subwencji 5000 złr. dla prywatnej szkoły handlowej Porgesa w Wiedniu, obliczonej na zyski a ponieważ w budżecie ministerstwa handlu jest taka sama subwencja dla tego zakładu umieszczoną, zastrzega sobie i przy tamtej pozycji postawić wniosek wykreślenia.

Dep. Neumayer przemawia za przywróceniem zakładu medyczno-chirurgicznego w Salcburgu, a dep. dr. Roser i dr. Hoffer wnoszą rezolucję względem podwojenia starań około wychowania głuchoniemych i ciemnych. Rezolucja ta znajduje poparcie.

Dep. ks. Pflügl wnosi rezolucję, aby rząd rozważył dokładnie kwestję zupełnego zniesienia zakładów medyczno-chirurgicznych i zdał w swoim czasie sprawę. Rezolucja ta zyskała w izbie również poparcie.

Minister oświaty pan Stremayr bierze w obronę szkołę Porgesa, zapewnia o pieczy rządu nad ślepymi i głuchoniemymi a uznając zakłady chirurgiczne za nieodpowiadające celowi, wzywa izbę, aby zamiast rezolucji w prostych wnioskach swe zdanie objawiła.

Po przemówieniu specjalnego i jeneralnego sprawozdawcy izba wszystkie sumy z wyjątkiem subwencji dla szkoły Porgesa przyjmuje.

Następuje tytuł 17. „szkoły ludowe".

Dep. Deschman przemawia za podwyższeniem poszczególnych kwot dla Krainy i Dalmacji. Dep. ks. Pflügl uzasadnia obszernie twierdzenie, że moralno-religijna strona wychowania powinna być pozostawioną duchownym. Dep. Duchatsch domaga się nowego budynku dla seminarjum nauczycielskiego w Marburgu. Dep. Dittes ubolewa nad upadkiem szkół ludowych w Austrji, przytacza w tej mierze wymowne niestety daty statystyczne i przemawia przeciw zbytniej wybujałości szkół średnich. Jeśli już w Niemczech pewien pedagog znamienity powiedział, że tamtejsze gimnazja i szkoły realne chorują na dwie choroby naraz, tj. dołem na wodną puchlinę, a górą na suchoty, o ileż więcej stosuje się to do naszych szkół średnich! Zapobiegając tej zbytniej ich wybujałości, oszczędzi się zarazem dużo grosza, który korzystniej użyć na szkoły ludowe. Dalej mowca zwraca się przeciw „hodowli" stanu uczonego i artystycznego; wytyka, ile rząd nieracjonalnych i całkiem zbytecznych poczynił wydatków na zakłady, na gmachy, na uroczystości, medale, na uczonych i artystów z osobna, to wszystko marny blichtr bez pożytku, przypominający strojnisię ubraną w aksamity i jedwabie, a chodzącą bez koszuli. Jak mały kapitał jest patrjotyczny, a wielki kosmopolityczny, tak też co do szkół ludowych a wyższych podobny jest stosunek; tylko szkoły ludowe są podwaliną prawdziwego patrjotyzmu, podczas gdy zakłady im wyższe, tem więcej tchną już duchem kosmopolitycznym.

Mowca wzywa ministra oświaty, aby ogarnął swoją opieką szkoły ludowe i oświadcza się w końcu za odłączeniem wyznania od oświaty.

Następuje zamknięcie dyskusji i z licznych do głosu zapisanych mowców wybrano jeneralnym mowcą przeciw wnioskowi komisji dep. Schaffera za wnioskiem dep. Kowalskiego.

Dep. dr. Schaffer przemawia w duchu poprzednich mowców, popierając ze swej strony wniosek Deschwara.

Dep. dr. Kowalski narzeka na niedostatki wychowania ludu ruskiego w Galicji, na brak szkół, książek i nauczycieli ruskich, na sejmowe ustawy szkolne i powtarza znaną już z rozpraw sejmowych rezolucję o zaprowadzenie ruskiego języka jako wykładowego w głównej szkole ludowej we Lwowie. Rezolucję tę popierają świętojurcy i kilku niemców z prawicy i z lewicy a w szczególności także p. Hoenigsman.

Dep. Grocholski prostuje w wywodach p. Kowalskiego następujące szczegóły: Przed rokiem 1848 język ruski nie był jak twierdzi p. Kowalski, językiem wykładowym w tej szkole, bo wówczas nie było ani języka polskiego ani ruskiego jako wykładowego po szkołach, bo był jedynie język niemiecki. Szkoła ta, założona przed 200 laty przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, po r. 1849 dopiero oddaną został przez to duchowieństwo gr. katolickiemu duchowieństwu.

Po przemówieniu sprawozdawców izba sumy przez komisję proponowane bez zmian przyjmuje.

Tytuł 18. „Fundacje i dodatki" przyjęto również bez zmiany. Dep. Durrnberger zalecił tylko uwadze ministra muzeum „Francisco-Carolinum" w Lincu.

Tytuł 19. „Administracja funduszu naukowego" przyjęto bez rozprawy i tym sposobem załatwiono cały preliminarz ministerstwa wyznań i oświaty. Przystąpiono do „pokrycia." Tytuł 1 do 11 przyjęto bez rozprawy.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 m. 30. Następne w piątek.

Na 50 posiedzeniu izby wyższej dnia 13 b. m., (na którem po raz pierwszy obecnym był arcyb. lwowski obrządku ormiańskiego ks. Romaszkau) przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalony w izbie deputowanych projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1877, projekt ustawy o uprzątaniu śniegu z dróg państwowych, o zmianie ordynacji notarjalnej i ustawę zwalniającą duchownych (wedle wniosku ks. Ozarkiewicza) od uiszczania opłat od dochodu nie przenoszących czystych 500 złr. Załatwiono także liczne petycje, polecając między innemi petycje gr. kat. duchowieństwa w Galicji o polepszenie dotacyj rządowi celem starannego zbadania.

Przegląd polityczny.

Lwow 16. grudnia.

Nadzieje pokojowego załatwienia, przynajmniej na ten raz, kwestji wschodniej, z dniem każdym zmniejszają się. Obok bowiem optymistycznych zapewnień ajencji Havas, że wzorowa harmonja panuje na przedwstępnych konferencjach pomiędzy reprezentantami mocarstw, nie ulega wątpliwości, że strony najbardziej interesowane nie przestają zbroić się.

Z Kiszeniewa, głównej kwatery rosyjskiej armji południowej, donoszą, że W. ks. Mikołaj zażądał wystawienia armji rezerwowej w sile od 70 do 80 tysięcy ludzi; w tym celu mają być zmobilizowane wojska okręgów wojennych petersburskiego i moskiewskiego. W Petersburgu miano się przekonać, że Rosja nie posiada na południu dostatecznych sił, ażeby rozpocząć działanie zaczepne. Ztąd też są tam dość przychylni myśli przedłużenia zawieszenia broni dla uzupełnienia uzbrojeń, które pomimo wielkiego hałasu i ogromnych kosztów tępo idą. Mobilizacja armji południowej, rozpoczęta jeszcze w październiku, dotąd tak mało postąpiła, że Rosja nie jest w stanie wystawić dwóchkroćstotysięcy żołnierzy na linji bojowej. Zapasy wojenne, świetnie figurujące w wykazach urzędowych, w rzeczywistości są niewystarczające. Defraudacja, od wielu lat systematycznie praktykowana, poczyniła w nich większe luki, aniżeliby to zdziałać mogła przydłuższa wojenna wyprawa. Piechota, niedawno zaopatrzona w karabiny nowego systemu, nie ma do tej broni zaufania, jako więcej skomplikowanej. Z wyjątkiem gwardji, inne wojska nie są obeznane z tak zwanym rozproszonym szykiem bojowym. Niemasz zresztą w tem nic dziwnego, jeżeli zauważymy, że reforma armji rosyjskiej rozpoczęła się dopiero przed kilku laty, a wiadomo, że przekształcenie wojska, nawet w państwach zachodnio-europejskich, przy największem wytężeniu i zupełnej świadomości celu, wymaga najmniej sześć do siedmiu lat.

Tem się daje najlepiej wytłumaczyć teraźniejsze pokojowe usposobienie Rosji. Z materjałem niedostatecznym co do liczby uzbrojenia i wyćwiczenia trudno rozpoczynać wojnę z nieprzyjacielem, który już złożył dowody swego wojskowego uzdolnienia, jest doskonale uzbrojony, należycie oswojony z najnowszą taktyką wojenną, ma w swem rozporządzeniu linję obronną poczytywaną za jedną z najsilniejszych w Europie, który słowem co do gotowości do akcji Rosjan pod wszystkiemi względami przewyższa.

Anglja również zdaje się powątpiewać o pomyślnym rezultacie konstantynopolskich rokowań. Z Londynu donoszą, że nadbrzeżne fortyfikacje angielskie zaopatrzono już we wszelki niezbędny materjał, i że obecnie są one w lepszym stanie obronnym, aniżeli były kiedykolwiek. Pomyślano już nawet o użyciu w razie potrzeby wojsk indyjskich na Wschodzie. Niedawno przesłano do Indji poufne rozporządzenie, dotyczące zmobilizowania indyjskiej nieregularnej kawalerj; pewne oddziały Sikhów przyłączone być mają do wojsk królewskich. Angielscy oficerowie są zdania, iż z mężnej ludności Pendżabu łatwo da się zrekrutować około półmiljona żołnierzy.

Turcy również nie wiele liczą na konferencje. Oto co piszą pod tym względem z Pera 8. grudnia: „W pomyślny rezultat rokowań dyplomatycznych nikt tu nie wierzy, nietyle dlatego, że wymagania Rosji są przesadne i niewykonalne, ile raczej dlatego, że teraz Turcja wcale na nie nie przystanie; dawniej zgadzała się na wszystko możebne, aby następnie nic z tego nie wykonać; teraz wszystko odrzuci, powoła się na swe prawa, wynikające z paryskiego traktatu i projekt swej konstytucji przedstawi jako obejmujący wszystkie możebne koncesje". Widocznie Porta rozpatrzywszy się dokładnie w sytuacji swych przeciwników i własnych siłach — nabrała otuchy.

Niedawno szeroko po Europie rozeszła się wiadomość o przymierzu włosko-rosyjskiem, tak, że aż nawet sfery dyplomatyczne wiedeńskie zostały tem zaniepokojone; miesiąc jednak nie upłynął gdy się okazało, iż wiadomość ta okazała się zupełnie mylną i puszczoną została w świat przez ajentów rosyjskich. Teraz płatny poplecznik Rosji Emil Girardin, w dzienniku swym „France" donosi, że między Austrją a Rosją zawarty został traktat względem obsadzenia Bułgarji, Hercegowiny i Bośnji. Hr. Karolyi, poseł austrjacki w Berlinie, miał zawiadomić o tym traktacie ks. Bismarka, a ten udzielił o nim wiadomość posłowi Odonowi Russelowi. Będzie to zapewne tak zwana kaczka dziennikarska, za którą E. Girardin wziął grube pieniądze.

Nowy francuski prezydent ministrów Jul. Simon dn. 14 b. m. złożył w senacie i izbie deputowanych oświadczenie, w którem naprzód wynurzył ubolewanie z powodu wystąpienia ministrów Dufaure i Marcére, następnie dodał: „Nie przynoszę wam żadnego programu. Znacie mnie: jestem szczerym republikaninem i szczerym konserwatystą; wyznaje zasady wolności sumienia i przejęty jestem szczerym szacunkiem dla religji. Gabinet pozostanie parlamentarnym; pod tym względem będzie on naśladować przykład marszałka-prezydenta Mac-Mahona, który przy każdej sposobności okazuje, że trzyma się zasad konstytucyjnych". Następnie J. Simon oświadczył że ministerstwo jest zgodnie i stanowczo zdecydowane do nadania powagi rządowi republikańskiemu we wszystkich jego organach. Francja chce pracować w spokoju. Jak donoszą telegramy mowa prezydenta ministrów przyjęta została ze wszelkiem uznaniem.

W Stanach Zjednoczonych niewiadomo dotąd stanowczo kto wybrany został prezydentem. Według wiadomości z Nowego Jorku z d. 14. b. m. stronnictwo republikańskie, tak samo jak i demokratyczne, wydały odezwy, w których każde utrzymuje, że kandydat jego został wybrany. Byłoby zatem naraz aż dwóch!

Jak wiadomo na przedwstępnych konferencjach w Konstantynopolu prezydował Ignatjew, jako poseł najdawniej przy Porcie uwierzytelniony (doyen d'age) teraz zaś donoszą z Berlina że przewodniczącym na konferencjach rzeczywistych będzie nie żaden z pełnomocników tureckich, jak to się praktykowało dotąd w dyplomacji, lecz lord Salisbury, ponieważ jest on pełnomocnikiem państwa od którego wyszła inicjatywa konferencji.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Dr. Juljan Grabowski docent uniwersytetu lwowskiego, wysłany kosztem kraju naszego do Ameryki celem zbadania naftowego przemysłu powrócił wczoraj do Lwowa. O ile wiemy dr. Grabowski zamierza złożyć publiczne sprawozdanie z rezultatów swej podróży.

Rodzina Józefa Supińskiego ekonomisty poniosła ciężką stratę. Wczoraj umarła Aniela z Mrozińskich Supińska, żona syna naszego uczonego.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Józefa Geislera bezpłatnym auskultantem.

Krajowa rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Eliasza Fedorczuka rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Śniatynie, nauczyciela Tomasza Kirczowa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sulatyczach, nauczyciela Stanisława Krasickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Cetuli, nauczyciela Wojciecha Salawę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płaszowie, nauczyciela Wojciecha Guzika rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pelkiniach, i nauczyciela Piotra Liptaka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czułowie.

Z izby sądowej. W sprawie Winnickiego zapadł wczoraj o północy wyrok w sądzie lwowskim. Obwiniony został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co dni czternaście. Obrońca wniósł zażalenie o nieważność.

W teatrze hr. Skarbka mają być według „Deutsche Ztg" wkrótce przedstawione dwie operetki: „Fatinitza" Suppe'go i „Nietoperz" Straussa i Wagnera „Lohengrin"! Wiadomości te wydają nam się cokolwiek przedwczesne.

Lwowscy czeladnicy stolarscy zbierają się dziś na naradę dla obmyślenia środków zapobieżenia temu, ażeby przedsiębiorcy budowli nie sprowadzali potrzebnej do nowych domów stolarszczyzny z Wiednia.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877 we Lwowie. Dnia 2 b. m. odbyło się przy licznym współudziale członków tak ze Lwowa jakoteż z Galicji wschodniej i zachodniej posiedzenie komitetu wystawy pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Najgłówniejszym przedmiotem obrad był preliminarz budżetu, który też rzeczywiście został uchwalony i zalecony do przedłożenia ministerstwu rolnictwa, celem uzyskania odpowiedniej subwencji.

Polecono następnie komisji technicznej, aby wypracowała dokładne kosztorysy wznieść się mających kosztem komitetu budynków, których plany wygotowała — i aby kosztorysy te na następnem posiedzeniu, które około połowy stycznia przyszłego roku ma mieć miejsce, komitetowi do zatwierdzenia przedłożyła.

Nareszcie zamianowano członków sekcji od 14 do 30ej. Członkowie sekcji 1 do 13 zamianowani zostali na poprzednich posiedzeniach 8 i 9go listopada — na których to posiedzeniach zamianowano także delegatów we wszystkich powiatach i do składu komitetu zaproszono panów: Juljusza hr. Dzieduszyckiego, Sieglera von Eberswald, Gustawa Lettnera, Władysława Zontaka i Edwarda Simona dyrektora galicyjskiego banku kredytowego, który nadto mianowany został członkiem komisji administracyjnej.

Francesconi morderca listonosza Gugi we Wiedniu został stracony na szubienicy wczoraj w sobotę o godzinie 8mej rano. O ostatnich jego chwilach życia doniesiono telegrafem następujące szczegóły: Szedł on pewnym krokiem na plac stracenia, ucałował kapłana, uściskał rękę lekarza i prokuratora Lamezana, do którego rzekł: Hrabio, oskarzycielu mój, przebacz mi także. Lamezan odpowiedział: Pojednałeś się pan z Bogiem a więc i z nami. Francesconi ucałował prokuratora, rozebrał się sam i zawołał na rusztowaniu: Adieu świecie! Moja matko... moja matko... matko!

Sprawozdanie z czynności komisji konkursu teatrow dla dzieci za rok 1876. Na trzeci z kolei konkurs teatrów dla dzieci ustanowiony przez właściciela „Księgarni Polskiej" i wydawcę bibljoteki teatrów dziecięcych p. Adama Bartoszewicza, nadesłano po dzień 31. maja 1876 jako termin ostateczny, ogółem sztuk dwanaście, których tytuły są następujące: 1 „Lepiej się uczyć," 2 „Pracowite pszczółki," 3 „Oliwa wypłynie," 4 „Janek," 5 „Cioteczne siostry," 6 „Na wakacje," 7 „Macocha," 8 „Grymaśnica ukarana," 9 „Fanfaron ukarany," 10 „Podstęp ukarany," 11 „Leniwy Staś" i 12 „Towarzysze."

Komisja na odbytych pięciu posiedzeniach, odsądziła od prawa ubiegania się o nagrodę: komedyjkę „Janek" jako przerobioną tylko podług wskazówek w sprawozdaniu z poprzedniego konkursu podanych, z komedyjki „Mały posługacz"; dalej odsądziła od tego prawa już to dla braku poważniejszej treści, już dla niewłaściwego lub nieudolnego przeprowadzenia i obrobienia sztuki: „Podstęp ukarany" „Towarzysze" „Oliwa wypłynie" „Lepiej się uczyć" i „Fanfaron ukarany." Przyznała zaś to prawo sztukom: „Pracowite pszczółki" „Cioteczne siostry" „Na wakacje" „Macocha" „Grymaśnica ukarana" i „Leniwy Staś."

Po odczytaniu wspólnem sztuk na końcu wymienionych, przyczem komisja bliżej rozpatrzeć się mogła w ich zaletach i wadach, sprawdzono dalej, że komedyjki „Cioteczne siostry" i „Na wakacje", jakkolwiek odznaczające się gładką formą literacką, a ostatnia nawet wcale potoczystym wierszem i pewnem ciepłem w oddaniu zbyt epizodycznych niestety djalogów, za mało mają życia, ruchu, słowem warunków zapewniającykh utworowi scenicznemu powodzenie; to samo, lubo w mniejszym stopniu sprawdzono w obrazku „Pracowite pszczółki," który jednak pod względem założenia tendencji wyższym się okazał nietylko od sztuk dopiero co wymienionych, ale od wszystkich, którym prawą ubiegania się o nagrodę przyznano. „Leniwy Staś" jednomyślnie uznany został za wyborną komedyjkę tak samo, jak „Grymaśnica ukarana" za wyborny dramacik dla dzieci, o ile bowiem w pierwszej z tych sztuk przeważa żywioł komiczny, druga osięga swe założenie środkami poważnej natury. Pod względem koncepcji, życia, pierwszeństwo należy się bezsprzecznie komedyjce „Grymaśnica". Dramacik „Macocha" obok niektórych zalet dopiero co wymienionego utworu, okazał się jednak nierównie słabszym od „Grymaśnicy" pod względem przeprowadzenia.

Komisja zebrana w komplecie, pierwszą nagrodę w kwocie 75 złr., przyznała jednomyślnie (głosów 7) „Grymaśnicy ukaranej", której autorką jest, jak się po otwarciu koperty okazało, pani Marja z Łozińskich Papławska z Warszawy; drugą nagrodę w kwocie 50 złr., (6 głosami przeciw 1, który padł na „Pracowite pszczółki") „Leniwemu Stasiowi", napisanemu przez Marję Mirkowską ze Swarzędza w W. ks. Poznańskiem. Utwór „Pracowite pszczółki" ze względu na uznanie, jakie znalazł w komisji, uwieńczony został przez obecnego na posiedzeniu komisji, dawcę nagród p. A. Bartoszewicza, utworzoną dodatkowo nagrodą trzecią w kwocie 25 złr., czemu komisja jednomyślnie przyklasnęła. Autorką, „Pracowitych pszczółek jak się okazało, jest pani Marja Grabowska z Częstochowy. Wreszcie większością głosów wyrażono uznanie autorowi utworu „Na wakacje" panu S. J. D. z Przemyśla i autorce „Macochy" pani Marji Papławskiej z Warszawy.

Lwów 15 grudnia 1676.

A. D. Bartoszewicz, Wł. Bełza, Br. Komorowski, dr. B. Limanowski, dr. J. Ochorowicz. J. Szumski, J. Tretiak.

Jeden z najstarszych weteranów. W Wilkowyi pod Jarocinem żyje, jak nam donoszą, wymiernik Józef Piątkowski, który służył wojskowo przez 14 lat pod Napoleonem I. Brał on udział w zdobywaniu Saragossy, w bitwie pod Smoleńskiem, Bobrujskiem, przy przejściu Berezyny itd. Spędził trzy lata w niewoli moskiewskiej, gdzie go gwałtem do pułku wcielono. Pomi-

mo nader podeszłego wieku, liczy bowiem przeszło 90 lat, zachował dotąd szczegółniejszą pamięć ówczesnych wypadków, a postawa jego na pierwszy rzut oka zdradza wojaka.

Z Piławy donoszą, że w porcie tamtejszym taki ruch i życie, jakiego dawno nie było. Jedne okręty biorą zboże, drugie wyładowują towary, a to wszystko z Polski i Rosji, albo dla nich. Wojna i cło podwyższone obudziły życie naturalnie chwilowo.

Association des Disséqués et des Décapités. Pod tem dziwacznem nazwiskiem zawiązało się w Paryżu stowarzyszenie naukowe, które wychodząc z założenia, iż „przyszłość ludzkości zależy od gruntownego poznania funkcji pojedyńczych części mózgowych" zamierza za pomocą sekcji studjować czaszki głównie takich osobistości, które za życia osiągnęły rozgłos znakomity, mianowicie zaś tych, które imię swoje wsławiły w dziedzinie nauk, piśmienictwa, sztuki, polityki, przemysłu i t. d. Zadaniem zatem stowarzyszenia będzie starać się u osób tego rodzaju o to, aby na pośmiertną sekcję czaszki swej zezwoliły. Również składają członkowie przystępujące do tego stowarzyszenia oświadczenie następującej osnowy:

„Ja niżej podpisany życzę sobie i żądam, aby ciało moje po śmierci za pomocą sekcji zbadanem zostało w tym celu, by jeżeli sekcja wykaże w mym organizmie dziedziczną słabość jakąś lub błąd organiczny, umiejętność lekarska zastosować mogła odpowiednie środki, celem zapobieżenia, aby słabość ta lub błąd ten u moich potomków nie doszedł do rozwoju. Życzę sobie również, aby ciało moje służyło umiejętności za przedmiot do studjów, i w tym celu zapisuję je w szczególności zaś czaszkę mą i mózg mój laboratorjum antropologicznemu, gdzie takowe w sposób poszukiwaniom umiejętnym odpowiedni mogą być zużyte, oświadczając zarazem, iż zapis niniejszy jest wynikiem mej wolnej woli, i że nikt nie ma prawa z jakiegokolwiek bądź tytułu przeciwić się powyższym postanowieniom."

Jako założycieli tego stowarzyszenia wymieniają oprócz wielu znakomitych lekarzy i uczonych pp. dra Bertillon (najznakomitszego we Francji antropologicznego statystyka), sławnego archeologa Mortillet, dr. Topinard Coudereau, Collineau i wielu innych.

Obraz Siemiradzkiego (Pochodnie Nerona) obecnie znajdujący się w Wiedniu, wysłany zostanie, jak nam donoszą, jeszcze na czas pewien do Berlina, poczem dopiero będzie przewieziony do Warszawy.

Mirza Szaffy. Nazwisko to odbiło się z pewnością nieraz o uszy naszych czytelników, a większa część z nich zna z pewnością pełne wdzięku poetyczne utwory, które puszczone w świat „pod imieniem Szaffy'ego, należą do najpiękniejszych pereł niemieckiej literatury. Dotychczas wierzono powszechnie, iż utwory te pisanemi były pierwotnie w języku tatarskim, że autorem ich jest uczony Tatar Szaffy, a tłumaczem tylko znany orjentalista Fryderyk Bodenstedt. Wprawdzie zaprzeczał swojego czasu uczony orjentalista rosyjski, radca państwa Berger, istnienia tatarskiego poety tego nazwiska, aliści głos ten przebrzmiał niebawem, świat literacki bowiem nie chciał się przyznać, iż padł ofiarą mistyfikacji.

Dnia 13 b. m. urządziło wiedeńskie stowarzyszenie dziennikarzy **Concordia** bankiet dla Bodenstedta, na którym tenże uchylił ostatecznie zasłonę z tej tajemnicy, przyznając, iż wszystkie te utwory odznaczające się tak pysznym wschodnim kolorytem, są wyłącznie dziełem jego poetycznej fantazji. Przyrzekłszy ojcu, iż nie wystąpi jako poeta tak długo, dopoki sławy sobie na innem polu nie zyszcze, oddał się młody Bodenstedt studjom wschodnich języków, a prace jego na polu etnografji pozyskały niebawem w świecie uczonym rozgłos obszerny. Nie chcąc złamać danego ojcu przyrzeczenia, ubierał poeta pieśni, które się z piersi jego wyrywały w szatę wschodnią, podając je jako utwory Mirzy-Szaffy'ego i zadowalając się rolą tłumacza. Pieśni te znalazły ogromne powodzenie. Bodenstedt, który posiadając stanowisko w świecie uczonym mógł już, nie łamiąc danego ojcu przyrzeczenia, wystąpić jako poeta, ogłosił wtedy kilka utworów poetycznych pod własnem nazwiskiem. Aliści utworów tych nie przyjęła krytyka przychylnie, orzekając z trójnoga, „że Bodenstedt jest wprawdzie pisarzem bardzo utalentowanym, i znakomitym tłumaczem, lecz miernym poetą, że z utworów jego widać, iż siedział w szkole Mirzy-Szaffy'ego, lecz także i to, iż nie jest w stanie dorównać swemu nauczycielowi".

Międzynarodowa wystawa mleczarska odbędzie się w Hamburgu od dnia 28 lutego do 4 marca przyszłego roku. Wystawa ta powszechnie wzbudza zajęcie, ponieważ Hamburg głównym jest placem handlowym dla eksportu masła i miejscem zbytu dla duńskiego, fińskiego, syberyjskiego i czeskiego masła; dalej w ostatnim czasie dowóz angielskich i szczególnie amerykańskich serów znacznie się powiększył. Dużo więc krajów wystawą tą będzie zainteresowanych. A i z naszych gospodarstw może się coś wysłać opłaci.

Curiosum cenzurowe. Na benefis reżysera teatru w Gracu miano przedstawić pierwszy akt znanego utworu dramatycznego niemieckiego poety Hammerlinga pod nazwą „Danton i Robespierre." Cenzura teatralna pozwoliła wprawdzie na przedstawienie, wykreśliła jednakże tyle ustępów iż cały związek pomiędzy pojedyńczemi scenami został przerwanym, w skutek czego musiano odstąpić od zamiaru przedstawienia. Ciekawem w tej mierze jest jeszcze to, iż przed kilku laty taż sama cenzura pozwoliła przedstawić utwór powyższy na tejże samej scenie, nie wykreśliwszy wtedy ani słówka.

Kronika policyjna.

— Karol Wilhelm, lat 72 mający, rodem z Księstwa Poznańskiego, były czeladnik w fabryce sukna, poderznął sobie wczoraj w południe gardło brzytwą w własnem pomieszkaniu pod l. 15 przy ulicy Ormiańskiej. W chwili, gdy go zabierano do szpitala, dawał jeszcze oznaki życia. Powodem usiłowanego samobójstwa była melancholja, jak się to okazało z listu napisanego w chwili przed zamachem na własne życie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe 16. grudnia 1876.

Zboże wywalczyło sobie ostatecznie, niezależną od konjuktur politycznych cenę. Czy będzie wojna, czy pokój, zboże będzie drogie.

Jest to najkorzystniejsza chwila dla producentów, ażeby się postarali o utrzymanie stanowiska niezależnego od spekulacji, która dziś całkiem się usunęła z targów zbożowych.

Przeprowadzić to zadanie jest rzeczą towarzystw rolniczych; tam zaś gdzie rząd niepozwala na ich istnienie, rady powiatowe lub gubernialne, sprawą tą opiekować się mogą.

Pomimo współzawodnictwa Ameryki która ot jak teraz w Australji, nowe miejsca zbytu na zboże swoje znajduje: zatrzymają dawnej Polski kraje, i kraje węgierskiej korony swoją doniosłość jako wyżywiciele, potrzebującej zboża Europy.

Skoro tedy kupiectwo założeniem międzynarodowych targów w Wiedniu i w Peszcie, odbywa przegląd każdorocznyh zbiorów wzmiankowanych krajów, to i producenci, powinni we własnym dobrze zrozumianym interesie, ułatwić kupiectwu rzeczony przegląd zapasów, przez zawiązek stowarzyszenia producentów.

Udowodnioną dziś rzeczą że zapasy wszelkie na kontynencie, w Anglji, w Ameryce, u właścicieli dóbr jak i kupców wyczerpują się i maleją. Obrót w zbożu, zaspakaja dziś pojawiającą się każdorazową potrzebę, i to na czas niedługi. Dowodem żądania gotowego towaru, i mała stosunkowo różnica w cenach na późniejsze dostawy. — Otóż temi samemi przez się regulującemi cenami, rzeczone towarzystwo producentów, mogłoby wspólnie z kupiectwem kierować odtąd i nadal.

Taka liga zbożowych producentów, ułatwiałaby rzeczywiste tranzakcje targom międzynarodowym; igraszka spekulantów giełdowych na zniżkę cen ziarna, znalazłaby raz na zawsze nieprzebytą tamę, ceny na chleb powszedni ustaloneby zostały, z korzyścią dla konsumentów i producentów.

Zastrzegam się tu od podejrzenia jakobym chciał, ażeby uorganizowano monopol na towar najniezbędniejszy do życia. Jestem i będę gorliwym zwolennikiem swobodnej a więc sprawiedliwej wymiany wszelkich produktów, a przez to samo trwałym przeciwnikiem monopolów.

Lecz widząc upadający stan rolników, który to upadek dotkliwą klęską jest dla świata, a spowodowany brakiem potrzebnego im kredytu i kapitału obrotowego, widząc to zniechęcanie się do pracy, niewydającej bo słabo zasilanej, odpowiednich wysileniom owoców, radbym ujrzał wzrastającą wartość ziemi naszej, w zamożność rosnącą społeczność rolniczą. Powyżej wskazana droga, byłaby prowadzącą do celu. Pieniądz dostaiby się w szerszem udziale rolnikom, aniżeli dotychczas.

Naturalnie że równocześnie z organizacją rolników w ligę zbożową tworzyćby trzeba tedy w zaborze austrjackim i pruskim, (jako w dzielnicach ojczyzny naszej, w których prawo osobistego bezpieczeństwa i prawo własnośći, lepiej szanowane aniżeli w zaborze moskiewskim,) magazyny składowe na zsypy zboża tak własnego jak z zaboru moskiewskiego. Właściciele zboża w magazynach składowych, dostając kwity składowe lub zaliczki, rozrządzaliby zapasem potrzebnej im na razie gotówki, nie psując regulującej się podaży, przez sporadyczne sprzedaże swoich płodów.

Powoli, rozciągnąćby można tę samą opiekę obywatelską nad wszelkiemi płodami suroewmi naszej ziemi, a więc przyłączonoby drzewo, wełnę, chmiel len i konopie; w następstwie skórę, łój, szczecinę, w końcu i fabrykaty rolnicze.

Organizacja producentów zboża jak powyżej wzmiankowana, pomogłaby i do wymożenia na dyrekcjach kolei, cen przewozu odpowiedniejszych handlowi. Administracja kolei uprościłaby się przez to samo, nawał niespodzianie pojawiających się przesyłek w jednych chwilach, a w innych brak tychże, przemieniłby się na perjodycznie rozsełanie ilości towaru. Tym sposobem dyrekcje kolei udzielaćby mogły refakcje stowarzyszonym producentom, bo miałyby do czynienia po większej części z potężną i na zdrowej podstawie uorganizowaną instytucją.

Dziś dyrekcje kolei, za nic mają bandel krajowy. Mamy tego świeży przykład z Krakowa. Dyrektor kolei Karola Ludwika przyrzekł deputacji krakowskiej izby handlowej porównanie pod względem taryfowym z przywilejami służącymi kupcom pruskim, jak słusznie pisze „Poradnik przemysłowo rolniczy krakowski." Komunikat urzędowy, donosi dalej rzeczone pismo, doręczony w tych dniach izbie handlowej, rozwiał tę nadzieję. Obiecane łaski (bo już prostą sprawiedliwość wymierzoną handlowi galicyjskiemu, za łaskę uważać musimy) zmodyfikowane zostały do bonifikacji 3 i $3^1/_2$ centa z przewozu od centnara tranzytowego zboża, które młyny krakowskie z Brodów lub Podwołoczysk na swoje potrzeby w Krakowie zakupią. Dla młynów szlązkich udziela dyrekcja jednocześnie dla takiegoż zboża 6 centów od centnara bonifikacji. O reekspedycji dla zboża idącego z Brodów i Podwołoczysk, o wprowadzeniu stacyj odeskiej drogi Zmerynki i Proskurowa ani wspomniano.

Cały świat handlowy krakowski i właściciele młynów, jednozgodnie nieprzyjęli ofiarowanych powyżej koncesji, i oburzeni podobnem lekceważeniem ich, udali się z zażaleniem do ministerjum.

Powszechnie tu sądzą, zakończa „Poradnik przemysłowo rolniczy z Krakowa," że wysokie władze zechcą wejrzeć w tę sprawę tak jak tego słuszność wymaga, inaczej bowiem handel nasz musi upaść, pociągając za sobą ekonomiczno-rolniczy rozwój Galicji.

Izba handlowo-przemysłowa lwowska, na wezwanie ministerstwa handlu do objawienia wniosków i życzeń jakieby przy zawarciu nowego traktatu handlowego i cłowego z Francją uwzględnić należało, uchwaliwszy że kraj nasz będąc przeważnie rolniczym, wymagałby przy imporcie ulgi dla zboża mąki i spirytusu, nie orzekła nic co do importu drzewa,

Dębowy rznięty materjał zaś, stanowi z dniem każdym oniemal ważniejszą dla Galicji rubrykę. Upragniony przeto byłby ten dodatek przesłać ministerjum handlu.

Surowiec żelaza spadłszy do najniższych prawdopodobnie cen, spowodował spekulacją do zakupów, ztąd podwyżka.

Ceny zboża za 100 kilogramów ($178^1/_2$ dawnych wied. funtów) dla Lwowa:

Pszenica 10·20 — 11·35, żyto 7·90 — 8·60, jęczmień browarowy —·— — —·—, jęczmień na paszę 6·25 — 6·90, owies 6·— — 6·30. fasola 7·50 — 10·—, kukurudza nowa 4·80 — 5.80, kukurudza stara 5·70 — 6·20, hreczka 6·50 — 7·—, groch do gotowania 6·50 — 7·—, groch na paszę —·— — ·—, wyka ·— — 6·70, anyż 57 kilogr. 22·— — 24·50, kminek 44·50 — 54·—, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy —·— — —·— rzepak letni —.— — —·—, koniczyna czerwona —·— do —— konopne siemię 9·— — 9·50, lniane siemie ciemne 12·50 — 13·75, jasne 12·50 — 14·—, Spirytus za 10.000 litroprocentów $33^1/_4$ złr. Marki niemieckie po $62·^1/_2$ do —, napoleondory $10·19^1/_2$, ruble banknotowe $1·52^1/_2$.

Ostatnie wiadomości.

Szkoda — że „Czas" w artykule, w którym domagał się spiesznego zwołania sejmu, nie wypowiedział tego, co uważał za stosowne odpowiedzieć na nasze zarzuty w sprawie adresu w dzisiejszym numerze. Bylibyśmy wcale nie alarmowali kraju okrzykiem: „Czas chce demonstrować". Ależ w owym pierwszym artykule wyraźnie wypowiedział „Czas", że miłoby mu było, gdyby sejm zaczął na nowo nucić piosnkę znaną na temat austrjacko-polskiej polityki — a piosnkę tę radził wyśpiewać w adresie. Z przyjemnością choć z niedowierzaniem konstatujemy dzisiejsze oświadczenie „Czasu", że on niechce demonstracji w rodzaju adresów warszawskich, i cieszyłoby nas, żeby w tem wytrwał. Zgadzamy się zupełnie z „Czasem" że ster polityki krajowej powinien być w ręku sejmu, ale tylko potąd — pokąd zdoła się utrzymać na stanowisku polskiem — i tak nawet było do chwili, w której frazeologja adresowa nie popchnęła sejmu na manowce bezużytecznych spekulacyj austrjacko-polskich, ktore oprócz serwilizmu dotąd żadnego skutku nie przyniosły. Że takim jest dotychczasowy rezultat tej akcji austrjacko-polskiej dowiódł tego i datami poparł hr. Stanisław Tarnowski w artykule: „Po dziesięciu latach".

Znany w Warszawie kniaź Czerkaski mianowany został naczelnikiem kancelarji głównej kwatery w. ks. Mikołaja ze stopniem i pensją gubernatora.

Z Zemunia donoszą, że 18go b. m. wnosząc z dyslokacji kolumn prowiantskich, nastąpi wielkie poruszenie naprzód całej rosyjskiej armji południowej.

Według wiadomości z Rosji, ukaz o pospolitem ruszeniu ogłoszony został we wszystkich gminach. Ukaz powołuje wszystkich mężczyzn od 20 do 40 lat, którzy w ciągu czterech tygodni od ogłoszenia, mają stanąć pod bronią.

Sesja Rady państwa będzie najdalej dnia 20. b. m. odroczoną. W niedzielę odbędzie się pełne posiedzenie izby, a potem nastąpią posiedzenia wieczorne. Komisja podatkowa będzie i podczas świąt obradować.

Książę Ludwik Napoleon syn ekscesarza przybył do Rzymu i przyjmowany był przez Papieża; wprowadził go kardynał Bonaparte.

Do „Kelet Nepe" donoszą że Anglja żąda bezwarunkowo przedłużenia zawieszenia broni do końca lutego 1877 roku. Porta przystaje na to.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Konstantynopol 16 grudnia. W piątek nie było wstępnych narad konferencyjnych, dziś ich także nie będzie. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek 18 grudnia. Narady nie wyszły dotąd po za granice ogólnikowe.

Wiedeń 16 grudnia. Wiadomości ze Stambułu, jakie podają dzisiejsze dzienniki, brzmią znowu bardziej wojowniczo.

„Presse" donosi, że subskrybenci nowej austrjackiej renty złotej otrzymają 33 — 34%. (Więc subskrybowano około 120 miljonów złr. zamiast 40 miljonów.

Wiedeń 16 grudnia. Przesilenie ministerjalne przybiera coraz ostrzejszą cechę. Jutro przybywa tu cesarz z Pesztu. Za parę dni przybyć mają do Wiednia węgierscy ministrowie. Węgrzy nie chcą przystać na żadną zmianę majowych stypulacyj w sprawie bankowej.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 16 grudnia.

Akcje Kredytowe	133 30	Akcje kol. K.-L.	199 —
„ Anglo-A.B.	70·00	„ „ Połud.	78.25
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 16 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	80 50
„ węgier. kredyt.	99 50	Galic. Indemnis.	82 50
„ anglo-austr. B.	70·—	1864 Losy	129 00
„ Unionbank	46·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198 25	Verkehrsbank	76 50
„ „ północnej	178 50	Tureckie losy	11·50
„ „ południowej	77·50	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	92 50	Staatsbahn	258 00
„ „ Elżbiety	132 00	Bankverein	54 —
„ „ lwow.-czern.	110.75	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	86 50	Węgierskie losy	68 50
„ „ Rudolfa	100·50	Marki niem.	62 45
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	247 40	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	214.00	Kolej rumuńska	08 60
Lombardy	120·50	Austr. banknoty	160·45
Galicyjskie	80 25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 62; Lombardy 155·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 15 grudnia. Okowita 34·50—. Buda-Peszt. Pszenica 12 45 — 12·60. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 216·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 347·— mark.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 16 grudnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	198 —	200 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 50	112 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 70	83 70
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	82 70	83 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 50	86 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 75	83 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
„ cesarski	5 96	6 08
20-frankówka	1010	1022
Półimperjał rosyjski	1022	1042
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	62 —	63 —
Srebro	116 75	119 —
Wieden, 11 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 30	60 45
„ „ „ „ srebrem	67 05	67 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 25
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 —	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 15	96 30
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	77 50	79 50
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
$5^1/_2$ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 50
„ „ „ 1854	104 —	104 50
„ „ „ 1860	109 25	109 75
$^1/_5$ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	130 —	130 50
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50
„ Comorente	24 —	24 50
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 —	31 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	35 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	24 50	— —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	827 —
Zakładu kredytowego	137 20	137 40
Żeglugi parowej na Dunaju	339 —	341 —
Kolei północnej Ferdynanda	1780	1785
„ rządowej fr. a.	262 —	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 —	136 50
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	200 —	200 50
„ czerniowieckiej	110 50	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	102 —	103 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	83 50	84 —
„ siedmiogrodzkiej	73 —	73 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 75	28 25
„ austrjack. półn.-zach.	117 —	117 50
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	105 —
Banku franko-austrjackiego	7 75	— —
„ franko-węgierskiego	—	8 25
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 50	77 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 50
Emisja z r. 1867	147 —	149 —
„ południowej 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ „ w srebrze 5%	106 50	106 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	55 25	55 75
	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 95	5 97
Napoleondory	10 04	10 05
Suweryny angielskie	12 55	12 65
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 35	114 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 80	61 90

Poleca najtaniej:
Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN
ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów
we Lwowie.

Poleca najtaniej:
Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.
142 53—?

Na święta
Owoce świeże deserowe
(szczególnie jabłka i orzechy)
i suszone na kompoty w największym wyborze.

WINA krajowe i zagraniczne, między temi jako bardzo dobre i tanie:

Zieleniak	butelka	— zł. 80 ct.
Vöslauer biały	„	— „ 80 „
Ofner jak Bordeaux czerwony	„	— „ 90 „
Vöslauer Ausstich	„	„ 1 „ 20 „
Medoc francuski	„	„ 1 „ 20 „
Soussans biały	„	„ 1 „ 20 „

Rosolisy
wyśmienite po fabrycznej cenie
butelka duża cała 70 ct.
„ mała pół 40 „

LIKWORY — RUMY — COGNAC
w różnych cenach.

HERBATĘ
rosyjską Andrejewa z Moskwy, funt po zł. **2, 3, 4 i 5.**

Masło świeże
do herbaty niesolone poleca

A. GROMADZIŃSKA
przedtem **(K, Gromadziński et Comp.)**
245 ulica Kopernika, 2. 1—8

Nakładem księgarni
KAROLA WILDA
we Lwowie, ulica Halicka, 21
wyszły
„Zapusty lwowskie"
Zbiór najnowszych tańców karnawałowych na r. 1877.

Zbiór ten zawiera:

F. TYMOLSKIEGO:
„Nuż kogucika!", mazur, — 64 ct.
„Bukiet kamelji", polka mazurka—50 ct.
„Z góry na dół", polka szybka — 50 ct.

B. WYSOCKIEGO:
„Szalona", polka szybka — 50 ct.

Wkrótce wyjdą w tymże zbiorze:

B. RAKOWIECKiEGO:
„Do upadłego", siarczysty mazur—50 ct.
„Perpetua", polka — 50 ct.

K. REICHARDTA:
„Marzenia nocy karnawałowej" walce premjowane na konkursie wiedeńskim — 90 ct. 246 1—3

Poprzednio wyszły:
„Pamięci A. hr. Fredry", polonez F. Tymolskiego — 60 ct.
„Na pomiarach", kadryle A. Głogowskiego — 70 ct.
„Cri-Cri", polka F. Tymolskiego — 50 ct.

Wszystkie te tańce będą grywały kapele lwowskie.

Stanisław Platowski
we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój
MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH
zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.
42 8—?

Specjalny magazyn
ZABAWEK
17 poleca 26—?
Karol Lang
we Lwowie, ulica Halicka, 6.

Syrop malinowy
po 75 ct. pół kilo.
albo flaszeczkami po **35, 45, 65 ct, i 1 zł.**
poleca handel
ST. MARKIEWICZA.
35 w Rynku, 42. 23—?

R. DITMAR
plac Marjacki we Lwowie.
Największy skład fabryczny
LAMP
salonowych do **pokojów jadalnych, ściennych wiszących,** jako też **LATARŃ w najnowszych i gustownych fasonach.** -- Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa **po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.**

Główny skład podwójnie rafinowanej i gospodarskiej
NAFTY.
170 10—?

Posyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

TELEGRAM
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTAWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.
207 10—? Z uszanowaniem
Ludwik Lorek.

Jego cesarsko królewska *Apostolska Mość*
polecił otworzyć
V. loterję państwową
na wspólne, dobroczynne cele wojskowe
i postanowił najłaskawiej, że czysty dochód z tej loterji ma być użytym na utworzenie osobnego zakładu sierot wojskowych.

Wskutek tego najwyższego rozporządzenia otwiera c. k. Dyrekcja loteryjna

loterję państwową,

której wygrane według planu gry razem kwotę **215.000** zł. nominalnie wynoszą.
Hojnie wyposażona ta loterja obejmuje **5.263** wygranych, a mianowicie:

1 główna wyg. **70 000** zł. ⎫ srebrną rentą z odsetkami od 1. stycznia 1877.
1 „ „ **15.000** „
1 „ „ **5.000** „
11 wygranych po **1.000** „
50 „ „ **500** „ ⎭

200 wygranych w losach) z odsetkami regul. Dunaju po **100** zł.) od 1. stycznia 1877
200 kolejnych wygranych w gotówce po **20** zł.
3000 kolejnych wygranych po **10** zł.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 28. grudnia 1876.

Los kosztuje 2 zł. 50 ct. w. a.

Z c. k. Dyrekcji loteryjnej.
Wiedeń, 1. sierpnia 1876. **KAROL LATOUR de THURMBURG,** c. k. nadworny radca i dyrektor loterji.

Losy nabyć można w Wiedniu w c. k. Dyrekcji loteryjnej (Stadt, Reimergasse, No. 7., Jacobshof) w oddziale loteryj państwowych na cele dobroczynne, tak pojedynczo jak partjami, lub zamawiać pisemnie, dołączając przypadającą należytość. Prócz tego znajdują się one na składzie w Wiedniu we wszystkich c. k. kolekturach loteryjnych i c. k. trafikach tytoniowych, w c. k. i król. krajach węgierskich, u wszystkich urzędów i kolektantów loteryjnych, w urzędach podatkowych i pocztowych, u trafikantów, urzędników stacyj kolejowych i żeglugi parowej, jako też u sprzedawców losów w wielu miastach i znaczniejszych miejscowościach w monarchji. 222 3—3

J. RECHEN
we Lwowie, ulica Karola-Ludwika, 6 i filja ulica Krakowska 5, poleca swój
obficie zaopatrzony skład w najlepsze gatunki
damskich i męskich rękawiczek, krawatek, kołnierzyków, manszet, bandaży, szelek itp.



jako też wielki wybór
towarów norymbergskich
233 **po najumiarkowańszych cenach.** 2—?

Składa LAMP stołowych, wiszących, ściennych, Ampułek.

Na podarunki do świąt
Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
poleca
EDWARD GEBHARDT
we Lwowie
swój wielki i obficie zaopatrzony
SKŁAD
Porcelany, Szkła i Fajansów
Największy wybór Serwisów do stołu, herbaty, kawy i Umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.
Szkła kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin).
Serwisów i Szkła stołowego do wina, likworów, piwa i toalety.
Kosze i talerze na ciasta i owoce.
Puszki na tytoń i cygara, Popielniczki, Postumenty na zegarki, Figurki i różne ładne przedmioty zbytkowe w nowych i najmodniejszych fasonach.
Skład komisowy chińskiego srebra i alpaki z c. k. uprzywilejowanej fabryki
CONRAETZ & REUTER
we Wiedniu,
po cenach fabrycznych.
241 2—?

Ceny najniższe stałe.

Popiersia porcelanowe znakomitych mężów Polski, bohaterów i poetów.

Wielki wybór tac lakierowanych.

NA ŚWIĘTA
BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU
na podarki poleca
KAROL LANGNER
ulica Trybunalska, 16,
243 swój obficie zaopatrzony 2—6
MAGAZYN TOWARÓW GALANTERYJNYCH
najnowszej mody, jako to:
rękawiczki, krawatki, kołnierzyki, mankiety, chustki, szale jedwabne i wełniane, kaftaniki, skarpetki, kalosze, plaidy, parasole, szelki, pugilaresy, spinki, perfumy, wody kolońskie i tym podobne artykuły
po cenach najumiarkowańszych.

Również utrzymuje w wielkim wyborze towary drobiazgowe i wszelkie inne w zakres robót rękawiczniczych wchodzące.

Skład komisowy naszych c. k. patentowanych
PODKÓW
oddaliśmy dla Galicji panu 187 13—?
KONSTANTEMU ISKIERSKIEMU
we LWOWIE.
Upraszamy zatem łaskawe zamówienia do pana KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO nadsełać. Z szacunkiem
L. ESSLER & Comp. we Wiedniu.

Panowie kupcy, ktorzyby mieli zamiar objąć składy dla pojedynczych powiatów, raczą się zgłosić do pana Konstantego Iskierskiego.

„SLAVIA"
Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Ubezpiecza na wypadek śmierci, który to dział ubezpieczeń najkorzystniejszym jest dla zabezpieczenia swym następcom pośmiertnego kapitału.

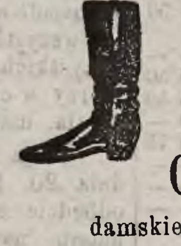
Przyjmuje **wkładki dla wzajemnego odziedziczenia,** t. j. zabezpiecza dla dzieci po przeżyciu tychże pewnych lat kapitał wypłacić się tymże mający.

Przyjmuje za umiarkowaną premję **ubezpieczenia kościołów i cerkwi przeciw szkodom ogniowym,** tudzież budynków parafialnych, gminnych, niemniej wszelkiego rodzaju budynków, oraz ruchomości, również zboże w stertach i stogach.

Udziela stosownie wedle statutów **pożyczki** dla c. k. wojskowych i cywilnych pensjonistów.

Składa i wymienia kaucje służbowe dla państwowych itp. urzędników.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. 215 5—10



JÓZEF LABAJEWSKI
Lwów, ulica Wałowa, 5.
poleca Szanownej P. T. Publiczności skład
GOTOWEGO OBUWIA
damskiego, męskiego i dla dzieci wszelkiego rodzaju



Przyjmuje obstalunki tak miejscowe jak i z prowincji, uskuteczniając takowe
239 w najkrótszym czasie po najniższych cenach. 2—3

Marcin i Antoni
MÜLLER
główny skład kapeluszy
ulica Halicka, 17,
224 polecają: 5—6

Buty filcowe wysokie do kolan **15 zł.**
Buciki (sztyflety) męskie wyższe **8** zł., niższe **6** zł.
Buciki filcowe damskie **7** zł.
Papucie wysokie do polowania **7** zł., niskie do zapinania damskie, męskie i dziecinne na **2, 2·50** i **3** zł.
Kalosze filcowe męskie **2** zł. **50** ct.

Półkalosze filcowe damskie **1** zł. **50** ct., męskie **1** zł. **80** ct.
Pantofelki filcowe damskie na **1** zł. **80** ct., **2** zł. eleganckie **3** zł.
Pantofle męskie (cichostępy) **1** zł. **50** ct., **1** zł. **80** ct do **2** zł. **50** ct.
Podeszwy zdrowia para na **15, 20, 25, 30** do **70** ct
Skarpetki filcowe **1** zł. **40** ct.

Kamasze męskie filcowe **2** zł. **50** ct.
Kaftaniki i spodnie trykotowe.
Pończochy do polowania, Skarpetki wełniane i flanelowe.
Płaszcze gutaperkowe.

Parasole.
Koszule białe i kolorowe.
Kołnierzyki, Manszety i Krawatki.
CYLINDRY najnowszego fasonu.

Kapelusze składane (chapeauclaque).
KAPELUSZE filcowe w wielkim wyborze.
Czapki różnego rodzaju.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.